ŚWIATŁO ZAGROBOWE.

Dziennik spirytystyczny.

Rok II. Nr. 11. Listopad 1870.

Zapytania jakie można dawać duchom.

Uwagi wstępne. — Zapytania sympatyczne lub wstrętne duchom. — Zapytania o przyszłości; o egzystencji przeszłej i przyszłej; o interesach moralnych i materjalnych; o przeznaczeniu duchów; o zdrowiu o odkryciach i wynalazkach; o skarbach ukrytych; o innych światach.—

Uwagi wstępne.

Nie można dość uwagi zwrócić na sposób podawania zapytań duchom i na naturę tychże zapytań. Dając duchom pytania, dwie rzeczy głównie należy mieć na względzie: formę i myśl. Co do formy, powinne zapytania być kierowane wyraźnie i dobitnie, unikając pytań niepewnych, dwuznacznych. Jest i drugi punkt nie mniej ważny, to jest porządek, jaki należy zachować w tych zapytaniach. Gdy indywiduum przygotowuje zapytania, głównem jest, ażeby te zapytania miały związek metodyczny, tak, aby one szły w porządku jedne po drugich. Wtenczas duchy odpowiadają łatwiej i wyraźniej, niż gdy zapytania są stawiane przypadkowo i pomieszane. Dla tego jest bardzo pożytecznem przygotowywać takie pytania naprzód, z wyjątkiem tych, które nasuną się przy posiedzeniu jako wynik z rozmowy. Oprócz tego, że lepsze pytania mogą być przygotowane z namysłem i z wolną głową, przygotowanie takie jest zarazem i rodzajem wstępnej ewokacji ducha, który ma być wzywany do odpowiedzi. Zauważać można, że bardzo często duch odpowiada na pewne już przygotowane pytanie pierwej, niż jest zapytany — dając tem dowód, że takowe znał wprzódy.

Myśl zapytania, wymaga jeszcze większej uwagi, bo częstokroć natura pytania wywołuje odpowiedź prawdziwą lub fałszywą. Są pytania na które duchy nie mogą, lub nie chcą wcale odpowiadać, z powodu i przyczyn nieznanych. Niepotrzebnie jest zatem upierać się na odpowiedź; najbardziej zaś powinniśmy uważać i unikać takie zapytania podawać, któremi chcemy ducha wystawić na próbę, doświadczyć go lub podejść. Mówimy sobie: Gdy rzecz jaka egzystuje, powinne o niej duchy wiedzieć. Ale właśnie dla tego, że rzecz ta wam jest znaną; że

macie sposobność sami o niej się dowiedzieć, duchy nie zadają sobie pracy na nią odpowiadać. Podchodzenie takie oziębia ducha i nie otrzymujemy wcale żadnej odpowiedzi zadawalniającej. Nie mamyż codziennie między sobą podobnych przykładów? Ludzie wyżsi, którzy znają swoją wartość moralną, czyżby sobie zadawali pracę odpowiadać na wszystkie głupie zapytania, które by tylko miały ich prowadzić na egzamin jak studentów? Chęć nauczenia takiego lub owego adepta, nie jest jeszcze przyczyną dla duchów, zaspokajania próżnej tylko ciekawości. One wiedzą, że te przekonanie nastąpi prędzej czy później, a środki których używają, aby go na to sprowadzić, nie są zawsze te, które my uznajemy za dobre.

Przypuśćmy, że człowiek poważny, zajęty przedmiotem użytecznym jest nieustannie obrzucany nic nie znaczącemi pytaniami dziecka, a będziecie mieć wyobrażenie o tem, co myślą duchy wyższe o tych wszystkich fraszkach, które im ludzie plotą. Nie wypływa ztąd, aby nie można otrzymać od duchów objaśnień pożytecznych i dobrych rad; zawsze jednakże odpowiadają one mniej więcej stosownie do tego, jakie same posiadają znajomości, lub interes jaki w nich budzimy i na jaką odpowiedź zasługują nasze pytania; nakoniec podług tego, jaki cel mają te odpowiedzi dla nas. Ale jeżeli wszystkie nasze myśli ograniczają się na tem, że sądzimy ich zdolnemi dla dania nam objaśnienia o rzeczach ziemskich, nie mogą one natenczas mieć dla nas sympatji rzetelnej. Natenczas jawią się tylko do nas na krótko i stosownie do stopnia swego udoskonalenia się, okazują swój zły humor za to, że śmiemy ich deranżować niepotrzebnie.

Niektóre osoby myślą, że lepiej jest nie dawać zapytania i czekać na naukę ducha, nie wyzywając go. Jest to zdanie fałszywe. Duchy podają niezaprzeczenie bardzo wzniosłe nauki, któreśmy nie powinni lekceważyć; ale są tłumaczenia, na które byśmy mogli bardzo długo czekać, gdybyśmy sami o nich nie prosili. Bez tych zapytań, nie było by jeszcze dotąd *książki o medium i o duchach*; lub nie byłaby tak kompletną i wiele ważnych kwestji nie było by jeszcze rozwiązanych. Zapytania nie tylko że nie mają w sobie nic ubliżającego, i nieprzyzwoitego, ale są ważne, zwłaszcza te, które dotyczą nauki tylko, gdy je umiemy utrzymać w granicach stosownych, mających na celu stronę dobrą. Zapytania mają w sobie i to dobre, że demaskują duchy zwodnicze, bardziej próżne niż uczone, które rzadko wychodzą z takich pytań zwycięzcami i nie lubią pytań podobnych, gdy tymczasem duchy wyższe, nie obawiające się tej kontroli, są pierwszemi prowokatorami do rozjaśniania ustępów niezrozumiałych. Inne przeciwnie obawiają się mieć do czynienia z mocniejszym od siebie, uciekają od takich tłumaczeń, zalecając przytem medium, które chcą utrzymać dla siebie, aby żadnych uwag w ich

odpowiedziach nie czyniły. Dla lepszego więc zrozumienia w jakich kwestjach wypada duchów zapytywać, dajemy tu niektóre ich odpowiedzi w tym przedmiocie podane.

Kwestje sympatyczne i antypatyczne duchom.

1. *Zap.* Czy chętnie duchy odpowiadają na zapytania im czynione?

Odp. „To zależy od zapytań. Duchy poważne, odpowiadają chętnie na zapytania, w których celu jest postęp; nie lubią pytań lekkich, nic nieznaczących.“

2. *Zap.* Czy dostatecznem jest postawić zapytanie poważne, aby otrzymać odpowiedź poważną?

Odp. „Nie, bo to zależy od ducha, który odpowiada.“

3. *Zap.* Poważne zapytanie, czy nie oddala lekkiego ducha?

Odp. „Nie; tylko charakter tego, który je podaje może oddalić ducha.“

4. *Zap.* Które zapytania nie miłe są dla duchów?

Odp. „Wszystkie, które są czynione tylko z ciekawości; wtenczas zamiast odpowiedzi oddalają się duchy.“

5. *Zap.* Czy są zapytania antypatyczne dla duchów niższych?

Odp. „Te jedynie tylko, które mogą wykryć ich niewiadomość, którą chcą ukryć; zresztą odpowiadają one zawsze na każde pytanie nie troszcząc się czy jest prawdziwe czy nie.“

6. *Zap.* Co myśleć o osobach, które w komunikacjach spirytystycznych widzą tylko środek, za pośrednictwem którego mogą się dowiedzieć o tem, co ich obchodzi?

Odp. „Osoby takie bardzo podobają się duchom niższym, które tak jak i te osoby lubią się bawić i są kontente jeżeli mogą mistyfikować.“

7. *Zap.* Gdy duch nie odpowiada na niektóre zapytania, czy to czyni z własnej woli, czy też przez władzę wyższą, która nie dozwala mu dawać niektórych objaśnień?

Odp. „Ani jedno, ani drugie. Są rzeczy, które nie mogą być odkryte, lub o których duchy same nie wiedzą. (C. d. n)

Dzień zaduszny.

Cały świat chrześcijański święci dzień zaduszny modlitwą, rozpamiętywaniem i różnemi manifestacjami i praktykami spełnianemi na cześć nieboszczyków, stosownie do przyjętych w różnych narodach i miejscowościach obyczajów.

My Spirytyści, mamy o umarłych inne, jaśniejsze pojęcia, niż ludzie, którzy nie znają nauki naszej. Wiedząc z przekonania, że w każdej chwili możemy komunikować się z tymi, których świat nazywa straconymi, nie potrzebujemy aż dnia zadusznego, aby poświęcić myśli nasze, istotom drogim sercu naszemu, a których śmierć nam zabrała z oczu. My wiemy, że oni żyją, i chociaż w stanie normalnym duchowym są dla nas niewidzialni, pociągnięci sympatją, lub złączeni węzłem miłości, często z nami przebywają, nad nami czuwają, a mając sposobność, nawet chętnie komunikują się. Te jednakże przekonania nie są powodem, abyśmy mieli wyłączać się od ogólnie przyjętych zwyczajów. Owszem, dla nas tem bardziej dzień zaduszny jest dniem uroczystym; lecz nie u samych grobów, gdzie spoczywa garść ziemi czyli zużyta suknia ducha, ale głównie w komunikacjach szukamy zetknięcia się z duchami. To też i tego roku na dniu tym zadusznym, nie zaniedbaliśmy zebrać się w kółku poufnem, aby w sposób odpowiedni pojęciom naszym uczcić pamięć drogich nam istot.

Nie chcąc czynionemi pytaniami przeszkadzać wolnemu manifestowaniu się duchów, na posiedzeniu tem postanowiliśmy nie stawiać żadnych pytań, pozostawiając inicjatywę samymże duchom, który z nich i w jaki sposób zechce za pośrednictwem medium zabrać głos. Otóż pierwszą komunikację, otrzymaliśmy od Ducha przewodniczącego, której komunikacji treść piękną i pocieszającą podajemy poniżej:

Komunikacja duchowa,

(otrzymana na posiedzeniu grona spirytystów lwowskich d. 2. listop. 1870).

„Zaduszny dzień! Jakież w ogóle dziwne u ludzi pojęcia. Zaduszny dzień! Jakże, czyż już przez cały rok nie masz dnia, w którym by można wspomnieć o duchach straconych osób? Jeden dzień w roku.— Wszakże duchy są zawsze i wszędzie w koło was, chociaż ich nie widzicie; czuć można ich istność. Ale duchy są wdzięczne za takie wspomnienie ludzkie, które macie dla nas. Potrzebnym jest nawet dzień taki dla ogółu, bo tyle ludzi żyje tak bezmyślnie, że gdyby nie ten jeden dzień w roku, zapomnieli by może, że i oni będą musieli umierać; że przyjdzie czas, że i o nich powiedzą: byli, a nie ma ich; żyli i umarli. Prawie większej części ludziom myśl ta przychodzi w tym jednym dniu w roku, a która to myśl nasuwa przytem również inne poważne, surowe, służące do ukształcenia ducha.

»Czekacie manifestacji duchów, a nie dajecie zapytania. Chcecie komunikacji niezawisłej od żadnych pytań.

›Ażeby zadowolnić różnemi uczuciami miotane serca każdego z pojedyńczych członków towarzystwa, trudne zadanie; bo każdy z was radby o czem innem słyszeć. Lecz dzisiejszy dzień jest właśnie dniem naznaczonym dla wspomnień tych, których nazywacie straconymi, dlatego, że ich nie widzicie. Powinniście wszyscy jednakże dziś mieć myśli poważne. Wspomnienie o umarłych, chociaż to słowo jest fałszywie zrozumiane, bo ciała nasze tylko zginęły a duchy żyją dalej, życiem naturalnem, właściwem sobie, życiem duchowem. Mogłyby raczej duchy płakać nad tymi, którzy wchodzą w życie cielesne. Bo ileż prób, ileż boleści, czeka ich na ziemi. Człowiek powitany łzami i bolem, rośnie, idzie dalej w życie bezwiednie, wszędzie spotykają go cierpienia, zawody, które dotykają duszę jego boleśnie, lecz nie napróżno. To jest właśnie potrzebnem, ażeby oczyścić z grzechów ducha, a od ducha zależy tę karę skrócić lub uczynić dłuższą i boleśniejszą, niżby być mogła. Niech tylko każdy w tem życiu idzie z pokorą i poddaniem się wyrokom Bożym, a dojdzie do szczęśliwości wiecznej.

›Ileż to dziś cierpień przygotował sobie naród cały francuzki, który demoralizacją tyloletnią zatracił wiarę w uczciwość i w wszystko, co święte, dobre i szlachetne. Życie tego narodu było tylko na papierze. Piękne słowa, uczeni liberały, a w gruncie despoci, chciwi egoiści, małoduszni jakiemi się dziś okazali.

Ale horyzont zaćmiony, Niebo zchmurzyło się, niema ani gwiazdki nadziei, wszak prawda?... Z upadkiem Francji upadnie wolność innych narodów, wzniesie głowę despotyzm i knut; wszak prawda?

Nie — poczekajcie. — *Z małej niepewnej gwiazdki ujrzycie słońce nadziei i Niebo będzie jaśniejsze. Przyjdą chwile inne wkrótce, gdzie z grona tych ujarzmicieli wylęgną się mściciele ujarzmionych narodów i podniosą sztandar wolności. Na takie hasło zbudzą się ze snu półdzikie plemiona na których dziś zwycięzca Francji patrzy z pogardą, nie licząc ich prawie do ludzi; a plemiona te, których w gruncie serca zostały jeszcze zarody poczciwości i szlachetności, chętnie podadzą ręce ku wspólnej pomocy dla uwolnienia myśli swojej, rąk swoich, z kajdan upokorzenia.*

I stanie się jeszcze wielka trwoga, która się zmieni w radość, gdy pieśń wolności zaśpiewają wspólnie z sobą wszystkie szczepy plemion słowiańskich, a podawszy sobie braterskie dłonie, zapomną dawnych uraz wzajemnych. Wtenczas dopiero Bóg pobłogosławi pracy swych dzieci, bo tylko wzajemne przebaczenie, przynieść może ziemi szczęście upragnione.

Prawda, że wtenczas nie będzie wysokich, nie będzie tronów ani majestatów, bo tylko jeden jest wielki Majestat Pański, jeden tron Boski, a Ziemia i na niej ludzie, to jego dzieci; i nie mordować się wzajem lub nastawać na spokój swój, ale miłować się powinni.

Od wschodu przyszła wieść o narodzeniu się Chrystusa. Patrzcie tylko z uwagą, bo od wschodu przyjdzie pierwsza wieść objawienia się myśli szlachetniejszej.

Jutrzenka wschodząca, różane światło Chrystus, przyszedł w malutkiej stajence, a przyniósł światu słowa pociechy wtenczas właśnie, gdy ziemia cała drżała pod potęgą jedną, wielką, gdzie było tyle niewoli i uciemiężenia. Maluczkie dziecię urosło w człowieka. Biedny, skromny, nieznany światu cieśla, naraz zaczyna opowiadać swoją naukę i słowem tem, jakkolwiek prostem, pociąga serca słuchaczy swoich; bo oni przeczuli w nim wielkość Boską. Ziarno rzucone rozeszło się i rozrosło podlewane łzami boleści i męczarni, aż rozkwitło po całej ziemi. Dziś wśród uciemiężenia jakiego doznawać będą narody, a raczej doznają, wy czekajcie tylko cierpliwie, bo wkrótce przyjdzie ten, który rozniesie w imię tego słowa Pańskiego trwogę w sercach tyranów i uwolni narody od uciemiężenia i niewoli egipskiej." **Duch przewodniczący.**

Notatki historyczne.

(Ciąg dalszy).

Faryzeusze byli prześladowani w różnych epokach, najbardziej za czasów Hyrkana, władcy kościelnego u Żydów, pod Aristobalem i Aleksandrem, królem Syryjskim. Ten ostatni zwrócił im jednakże znaczenie i dobra. Schwyciwszy na powrót swoją władzę, zachowali ją aż do upadku Jerozolimy w 70-tym roku ery chrześcijańskiej, epoki, w której imiona ich znikły, w skutek rozproszenia się Żydów. Faryzeusze mieli wielki udział w zamieszkach religijnych; nadzwyczajnie uważali na powierzchowne obrzędy i ceremonie. Pełni gorliwości dla takowych, nieprzyjaciele reform nowych, udawali wielką surowość w obyczajach i zasadach; ale pod temi pozorami pobożności, ukrywali rozwiązłe życie, pychę, dumę, a nadewszystko chęć panowania. Religia była dla nich raczej środkiem do osiągnięcia swoich zamiarów, niż przedmiotem wiary szczerej. Cnota ich była tylko ostentacją, ale przez to mieli wielki wpływ u ludu, w którego oczach uchodzili za świętych.

Z tych to przyczyn byli bardzo możnymi w Jerozolimie; wierzyli, a raczej udawali że wierzą w Opatrzność, w nieśmiertelność ducha, w wieczne kary i w zmartwychwstanie zmarłych ciał. Jezus, który kochał nadewszystko prostotę i własności serca, który przenosił ducha ożywiającego nad słowo co zabija, starał się przez cały czas swojej misji demaskować ich hipokryzję i przez to zrobił sobie z nich nieprzyjaciół zawziętych, którzy złączyli się przeciw Niemu z książętami duchownymi, podburzając na Niego naród, aby Go zabić.

Skrybi; imię dane sekretarzom królów judejskich i pewnym intendantom w armiach żydowskich. Później wskazówka ta zastosowaną była jedynie do doktorów, którzy nauczali prawa mojżeszowego i opowiadali je ludowi. Trzymali się wspólnie z faryzeuszami, których podzielali zasady i antypatie przeciw nowym reformom. Dlatego Chrystus łączy ich zawsze w swoich opowiadaniach.

Synagoga, z greckiego *synagogne*, zgromadzenie.

W Judei była tylko jedna świątynia Salamonowa w Jeruzalimie, gdzie Żydzi obchodzili największe ceremonie i udawali się tam rok rocznie w pielgrzymkę na Święta główne, jako to: na Wielkanoc. Z tego powodu Jezus wiele podróżował.

Inne miasta nie posiadały świątyń, ale tylko synagogi, budynek, w którym Żydzi zgromadzali się w dzień sabatu, aby się modlić publicznie pod przewodnictwem starszych Skrybów lub doktorów prawa.

Czytano tam różne ustępy z ksiąg nabożnych i tłumaczono je sobie. Każdy mógł brać w tem udział, i dla tego Jezus nie będąc kapłanem, nauczał w synagodze w dnie sabatu.

Od upadku Jerozolimy, i po rozprószeniu się Żydów, synagogi w miastach, w których mieszkają Żydzi, służą im również i do odprawiania świąt.

Saduceni; sekta żydowska, która się utworzyła około roku 248 przed Jezusem Chrystusem, nazwana tak od *Sadoka*, swego fundatora. Saduceni nie wierzyli ani w nieśmiertelność ducha i w zmartwychwstanie ciała, ani w dobrych i w złych aniołów; wierzyli tylko w Boga, lecz nie spodziewając się niczego po śmierci, nie odmawiali sobie za życia przyjemności. Według ich sposobu myślenia starali się u Opatrzności Boskiej zasłużyć nagrody doczesnej.

Co do pism, trzymali się tylko tekstu praw starożytnych, nie dopuszczając żadnego tłumaczenia. Byli to jak widzimy materjaliści, deiści i zmysłowcy swego czasu. Sekta ta nie była liczną, ale miała w swojem gronie osoby znakomite, stała się partją polityczną i była w nieustannej opozycji z Faryzeuszami.

Essenejczycy; sekta żydowska założona około 150 roku przed Chrystusem Panem za czasów Machabeuszów. Zamieszkująca rodzaj monasteru, tworzyła między sobą stowarzyszenie moralne i religijne. Sekta ta odznaczała się swojemi obyczajami łagodnemi; nauczali o miłości Boga i bliźniego, o nieśmiertelności duszy; wierzyli w zmartwychwstanie, nie wchodzili w związki małżeńskie, potępiali wojnę, niewolę; majątek ich był wspólny i oddawali się rolnictwu; przeciwnie Sadejczykom zmysłowcom, którzy zaprzeczali nieśmiertelność ducha. Cnoty ich nie były pozorne; nie mieli udziału w kłótniach, które rozdzielały inne sekty; sposób ich życia zbliżony był do pierwotnych chrześcian, a zasady mo-

ralne które wykonywali, nasuwały niektórym osobom myśli, że Chrystus należał do tego stowarzyszenia, zanim rozpoczął swoją publiczną misję. Pewnem jest, że je znać musiał, ale nie ma dowodów na to, aby do niego należał, a wszystko co tylko pisano w tym względzie, jest hipotezą.

Terapeiści, z greckiego *terapanta*, co znaczy służyć, pielęgnować, albo słudzy Boscy czyli uzdrowiciele, sekta żydowska równoczesna z Chrystusem, założona głównie w Aleksandrji w Egipcie. Mieli wiele stosunków i podobieństwa z Essejczykami, których zasady obchodzili i podobnym jak tamci oddawali się praktykom. Pokarm ich był bardzo lekki; oddani bezżeństwu, kontamplacji i życiu samotnemu, tworzyli prawdziwy zakon religijny. Filon, filozof żydowski i Platon z Aleksandrji, pierwsi wspominają o nich, czynią z nich sektę Judaizmu. Euzebiusz, święty Jeremiasz i inni ojcowie, myśleli że oni byli chrześcianami. Czy byli Żydami czy chrześcianami, to pewnem jest, że równie jak Essenejczycy tworzyli związek między Judaizmem i Chrześcianizmem. Z tego, że Jezus znał sektę Essejczyków, byłoby mylnem sądzić, że czerpał u nich swoje zasady i że gdyby był żył w innem miejscu, byłby wyznawał inne zasady.

Myśli wielkie nie wytryskują nadspodziewanie. Idea będąca podstawą światła i prawdy, ma zawsze poprzedników, którzy torują jej drogę. Potem, gdy czas nadchodzi, Bóg zsyła człowieka z misją do spełnienia i do skompletowania elementów zmieszanych. Idea ta zatem nie spadając niespodziewanie, znachodzi już ku sobie umysły skłonione. Taka to była idea chrześciańska, przeczuwana już wielu wiekami przed Jezusem Chrystusem i Essynejczykami a której Platon i Sokrates byli przedwstępnikami przygotowawczymi.

Sokrates tak samo jak Chrystus, nic sam nie pisał; jak Chrystus umarł śmiercią skazanych przestępców, ofiarą fanatyzmu, za to, że był przeciwny przyjętym zasadom, i przekładał prawdziwą cnotę nad hipokryzję i formy; za to jednem słowem, że walczył z przesądami religijnemi i jak Chrystus był oskarżony przez faryzeuszów, że psuje naród swojemi naukami, ogłaszając dogmy jedności Bóstwa i nieśmiertelności ducha. Tak samo jak nie znamy nauki Chrystusowej tylko z pism uczniów Jego, nie znamy Sokratesa tylko z pism ucznia jego Platona.

Uważamy za potrzebne objaśnić w tem Szan. Czytelników, ażeby im okazać zbliżone zasady Sokratesa z zasadami Chrześcianizmu. Tym, którym by to porównanie wydało się profanacją, lub niestosownem porównanie nauki pogańskiej z Chrystusową, odpowiemy, że nauka Sokratesa nie była pogańską; że miała na celu zniszczyć takową; że nauka Chrystusowa czyściejsza i doskonalsza, nie traci nic na tem porównaniu; że wielkość Boskiej misji Chrystusa nie będzie przez to poniżoną; że

zresztą z historji, którą nie może nic przygłuszyć, człowiek doszedł do tego światła wychodzącego z krzaku; że jest dość dojrzały, ażeby spojrzeć nań śmiało. Tem gorzej dla tych, co nie śmieją otworzyć oczu. Czas nadszedł, w którym powinniśmy pojmować rzeczy obszerniej, a nie widzieć krótkim wzrokiem interesowanym do powstrzymania postępu. Poniżej przytoczonemi cytatami z Platona chcemy Szan. Czytelnikom dowieść, że jeżeli Sokrates i Plato przeczuli ideę chrześcijańską, znachodzimy również w naukach ich zasady i podstawy Spirytyzmu.

Nauka Sokratesa i Platona:

„*Człowiek jest wcielonym duchem. Przed inkarnacją duch ten egzystował złączony z swoim pierwiastkiem, z ideą prawdy, dobra i piękna. Odłączony z tem wszystkiem, wciela się na ziemi. Przypominając sobie swoją przeszłość, pragnie dojść do niej.*»

Nie można wyraźniej objaśnić niepodległość zasady inteligentnej i zasady materjalnej; jest w tem również nauka egzystencji duchowej o wspomnieniu niepewnem jakie w sobie duch ma.

Co więcej, jest to nauka o reinkarnacji ducha, o niepewnem wspomnieniu, które duch człowieka zachowuje z drugiego życia, do którego wzdycha po wyjściu jego z świata niewidzialnego w życie cielesne, i wejściu jego na powrót w tenże świat, po rozstaniu się z ciałem. Nakoniec jest to początek nauki o upadłych Aniołach.

»*Dusza błądzi i miesza się, gdy posługuje się ciałem, ażeby uważać jaki przedmiot; cierpi zawrót, jak gdyby była pianą, ponieważ złączona jest z ciałem, które podlega odmianie; gdy tymczasem wolna, widzi wszystko czyste, jasne i nieśmiertelne. Póki duch nasz będzie w tem naczyniu ciała, nie dobijemy przedmiotu naszych pragnień o prawdzie, bo ciało jest do tego największą przeszkodą; co więcej, podnieca w nas namiętności, chęć obawy, tysiące kaprysów i głupstw, które nam nie dopuszczają być rozumnemi, ani na chwilę Uwolnieni od ciała, dopiero poznamy prawdę Dla tego śmierć nie wydaje się straszną prawdziwym filozofom. To są warunki władzy duchowej, przyćmione pośrednictwem organów cielesnych. Ale mowa tu jest jedynie o duszy wybranej, oczyszczonej, a nie jest to samo z duszami nieczystemi. Duch nieczysty w tym stanie jest ociężały i pociągniony ku światu widzialnemu, czując wstręt do tego, co jest niewidomem, niematerjalnem. Błądzi natenczas, jak mówią, około pomników i grobowców, przy których widziano często duchów ciemnych, jakiemi muszą być duchy, które opuściły ciało, nie będąc zupełnie oczyszczone z grzechów, a które zachowując z życia cokolwiek formy człowieczej, materjalnej, mogą być przez oko ludzkie widzianemi. Nie są to duchy dobre, ale złe, które muszą błądzić w tych miejscach, w których*

przewinili w pierwszym swoim żywocie i błądzą tam póty, dopóki nie wrócą powtórnie w życie cielesne.»

Nie tylko o zasadach reinkarnacji jest tu wyraźnie powiedziano, ale i o stanie duchów, które są jeszcze pod wpływem materji; jest tu opisane tak, jak to uważa Spirytyzm, obznajmiony o tem za pośrednictwem duchów. Co więcej: mówi on, że reinkarnacja w ciele materjalnem, jest wypływem nieczystości duchowej, bo duchy czyste są od niej uwolnione. Spirytyzm nie mówi także nic innego jak tylko, że duch, który w przestrzeni powziął dobre przedsięwzięcie, i ma na tyle wiadomości, wnosi już w powtórne życie więcej cnót i pragnienia ku dobremu, niż posiadał w dawniejszej egzystencji.

„*Po naszej śmierci, jeniusz Dajman, Demon, który nam był dany za życia, doprowadzi nas na miejsce, gdzie się zgromadzają wszyscy ci, którzy mają być poprowadzeni do Hadesa, aby być sądzonymi. Dusze przebywają tam potrzebny czas i są napowrót wprowadzane w życie.*»

Jest to nauka o Aniołach stróżach, czyli duchach opiekuńczych ludzi i o inkarnacjach następnych w różnych przerwach.

„*Dajmony zapełniają przestrzeń która dzieli Niebo od Ziemi; są one węzłami, które łączą Wszechmogącego z wszechświatem. Bóstwo nie wchodząc nigdy bezpośrednio w komunikację z człowiekiem, używa pośrednictwa Dajmonów.*»

Słowo, nazwa Dajmon, z którego zrobiono Demon, nie było tak źle uważanem u starożytnych jak dziś; nie rozumiano pod niem wyłącznie złych duchów, ale nazywano tak wszystkie duchy, między któremi rozróżniano duchy wyższe, zwane bożkami, i duchy niższe czyli demony, które komunikowały się z ludźmi.

Spirytyzm także mówi, że duchy zaludniają przestrzeń; że Bóg nie komunikuje się z ludźmi wprost, tylko za pośrednictwem duchów czystych, objawiających Jego wolę na jawie, lub we śnie. Nazwę demon, zmieńcie na nazwę ducha, a macie naukę spirytystyczną; zmieńcie nazwę ducha na Anioła, a macie naukę chrześcijańską.

Zajęcie nieustanne filozofa tak jak go pojmowali Sokrates i Platon, było mieć staranie około duszy, mniej dla zajęcia doczesnego niż dla wieczności; bo jeżeli duch ludzki jest nieśmiertelny, to powinniśmy się starać o jego szczęśliwą wieczność. Chrześcijanizm i Spirytyzm nauczają to samo. Ponieważ dusza jest niematerjalną, powinna udać się po skończeniu życia w świat również niematerjalny, niewidzialny, tak, jak ciało rozkładając się, wraca napowrót do materji.

»*Należy jednakże dobrze rozróżnić ducha czystego, który się żywi nauką myśli o dobrem, od ducha mniej więcej splamionego nieczystością, która mu przeszkadza wznieść się ku Bóstwu, a zatrzymuje go w miejscach pobytu ziemskiego.*«

Sokrates i Platon, jak widzimy, rozróżniali doskonale różne stopnie dematerjalizacji duchowej.

„Gdyby śmierć niszczyła zupełnie człowieka, było by to z wielką korzyścią dla złych, aby po śmierci być w tymże samym czasie wolnym od ciała, ducha i grzechów swoich. Lecz ten, który pracował nad swoim duchem, jedynie tylko może czekać spokojnie godziny swego uwolnienia się cielesnego, czyli mówiąc wyraźniej; że, gdy materjalizm ogłasza nicość po śmierci, niweczy temże samem odpowiedzialność moralną ducha za grzechy, temże samem pobudza do złego, bo zły człowiek zyskiwał by tylko wtenczas.“

„Ciało zachowuje na sobie ślady wypadków jakie go kiedykolwiek spotkały w życiu. To samo dzieje się z duchem; rozłączony z ciałem nosi ślady swego charakteru, swoich uczuć.“

»Największe zatem nieszczęście jakie może spotkać człowieka jest weść w świat inny, z duchem, obciążonym grzechami. Widzisz Kaleklesie, że ani ty, ani Polus, ani Gorgies nie zdołaliście dowieść, że trzeba wejść inne życie, które by wam było użyteczne, gdy już będziemy tam. Ze wszystkich zdań różnych, jedno jest niezachwiane, że lepiej doznać niż popełnić niesprawiedliwość; że przedewszystkiem człowiek powinien starać się nie okazywać, ale być poczciwym człowiekiem. (Rozmowy Sokratesa z jego uczniami w więzieniu).

Znachodzimy tu punkt główny, stwierdzony dziś doświadczeniem, że duch nieoczyszczony, zachowuje swoje pojęcia, charakter, uczucia, jakie miał na ziemi. Nauka ta, że lepiej doznać niż popełnić niesprawiedliwość, jest prawdziwie chrześcijańską, którą Chrystus wyraził w słowach: *„Jeżeli cię kto uderzy w jeden policzek, nadstaw mu drugi.“*

„Z dwóch rzeczy jedna: albo śmierć jest kompletnem zniszczeniem, albo jest przejściem ducha w inne miejsce. Jeżeli wszystko ma się skończyć ze śmiercią, to byłaby ona jak jedna z tych rzadkich nocy, które przychodzą nam bez marzenia. Ale jeżeli śmierć jest przejściem z jednego miejsca na drugie, gdzie umarli mają się zgromadzić, co za szczęście spotkać tam znajomych. Mojem największem szczęściem będzie wybadać z bliska mieszkańców tego pobytu, i rozróżnić tam jak i tu tych, którzy są rozsądni, od tych, którzy uważają się tylko za takich. Ale czas nam się rozstać; ja aby umrzeć, wy aby żyć.“ (Sokrates do swoich sędziów).

Według Sokratesa, ludzie którzy żyli na ziemi, znachodzą się po śmierci i poznają. Spirytyzm pokazuje ich nam w nieustannym stosunku w jakim z sobą byli i są przed i porozstaniu się z ciałem. Śmierć nie jest przerwą życia, tylko transformacją duchową. Gdyby był znał Sokrates i Platon naukę, którą podał Chrystus w pięćset lat później, a dziś dały duchy, nie był by także mówił inaczej. Nie ma w tem

nic nadzwyczajnego, bo prawda jest wieczną, a duchy wyższe musiały o niej wiedzieć, zanim weszły w życie. Że Sokrates, Platon i wielu innych filozofów jego czasu, mogli później być w liczbie tych, którzy następnie towarzyszyli Chrystusowi w Jego Boskiej misji, i byli na to wybranymi właśnie z powodu tego, że byli zdolniejsi w pojęciach niż inni, i dziś może tworzą część plejady duchów, wyznaczonych do nauczania ludzi prawdy.

„Nie trzeba nigdy oddawać złe za złe. Mało osób przyjmie te zasady.“

Nie jestże to nauka o miłosierdziu, która nas naucza o przebaczaniu naszym nieprzyjaciołom?

„Po drzewie poznajemy owoce. Oceniać każdy postępek można po uczynkach jakie za sobą pociąga. Złem można nazwać drzewo, z którego są złe owoce; dobrem, które rodzi dobry owoc.“

Zasada ta znachodzi się tekstualnie kilka razy powtórzoną w Ewangelii.

„Bogactwa są wielkiem niebezpieczeństwem. Każdy człowiek, który lubi bogactwo, nie lubi sam siebie, ani to, co do niego należy, ale rzecz, która mu jest obcą bardziej od tego wszystkiego. Najpiękniejsza modlitwa i ofiara mniej się podoba Bogu, niż duch cnotliwy i bogobojny. Było by to rzeczą nader błahą, żeby Bóg zważał mniej na uczynki, niż na słowa człowieka. Było by to rzeczą nader ważną, gdyby Bogowie zważali więcej na nasze ofiary, niż na serce i ducha. Tym sposobem najwystępniejszy mógłby się usprawiedliwić. Nazywam tego człowieka występnym, który kocha bardziej ciało nad ducha. Miłość jest wszędzie w naturze; znachodzimy ją w gwiazdach; miłość obdarza przyrodę bogatym kobiercem kwiatów i woni; miłość wnosi ludziom spokój, ucisza wiatry, zsyła sen w boleści.“ (Teorje Platona, miłości powszechnej, jako prawa natury).

Miłość która powinna łączyć ludzi węzłem braterskim, jest konsekwencją tej teorji Platona i Sokratesa. Sokrates powiedział: *„że miłość nie jest bożkiem ani śmiertelnikiem, a tylko wielkim demonem,“* to znaczy wielkim duchem przewodniczącym miłości ogólnej. Słowa te, były mu jako zbrodnia policzone. Jeżeli lekarze nie trafiają na chorobę, to dla tego jedynie, że leczą ciało, a nie leczą ducha. Gdy w obu jest choroba, niepodobna lecząc tylko jedno, wyleczyć oboje. Spirytyzm podaje klucz łączący ducha z ciałem, dowodząc, że jest nieustanna reakcja jednego z drugiem; otwiera tem samem drogę nauce, okazując prawdziwą przyczynę niektórych skłonności i podaje sposób zwalczenia ich.

„Wszyscy ludzie od dzieciństwa więcej robią złego niż dobrego.“

Słowa te Sokratesa dotykają ważnej kwestji panowania złego na ziemi; kwestja nie rozwiązana bez znajomości wielu innych światów i

przeznaczenia Ziemi, gdzie zamieszkuje mała liczba ludzi. Spirytyzm jeden rozwiązuje nam ją.

„Mądrością jest nie udawać, że rozumiemy to, czego nie znamy.“

Powiedziano to jest do ludzi, którzy krytykują to co nie pojmują. Platon wykończa myśl Sokratesa dodając:

„Probójmy ich polepszyć; a jeżeli nie zdołamy, nie troszczmy się o nich, i szukajmy tylko prawdy; starajmy się uczyć, ale nie uchybiajmy sobie na wzajem.“

Tak powinni postępować Spirytyści ze swoimi przeciwnikami. Gdyby dziś Platon odżył, znalazłby rzeczy podobne do jego czasów i mógłby te same słowa powtórzyć. I Sokrates by dziś znalazł ludzi, którzyby się śmieli z jego wiary w duchy, uważając go za szalonego. Sokrates za swoją wiarę był najprzód wyśmiany, potem oskarżony i wskazany na wypicie cykuty. Taką to jest prawdą, że wielkie idee wznoszą przeciwko sobie przesądy, które depczą; i dlatego też nie mogą się w świecie ustanowić bez walki i męczenników. (D. c. n.)

Wykład treściwy zasad Spirytyzmu

podług Allan-Kardec'a.

Przymioty pośredników.

(Ciąg dalszy).

Dobre duchy objawiają się mniej lub więcej chętnie wedle sympatji albo powinowactwa jakie ich z pośrednikiem łączy. Rzeczywista wartość pośrednika, nie zasadza się na jego zdolności pośredniczenia, to jest otrzymywania komunikacji od duchów, ale na jego zdolności odbierania tyko komunikacji dobrych i niewystawiania się na igraszki duchów lekkomyślnych i zwodzicieli.

Zdarza się niekiedy że pośrednicy nieudoskonaleni duchowo, odbierają dobre, to jest najczystszą moralnością nacechowane komunikacje, które tylko od duchów wyższych pochodzić mogą; ale dzieje się to dla poprawy pośrednika i udzielenia mu dobrej rady, albowiem Bóg w niewyczerpanej Swojej dobroci, nie odmawia pomocy tym, którzy jéj najwięcej potrzebują. Zacny Misjonarz udzielający nauk i ostatniej pociechy zbrodniarzom, dopełnia takiego samego obowiązku, jak dobre duchy, usiłujące poprawić pośredników moralnie zaniedbanych.

Z drugiej strony dobre duchy pragnące wszystkim udzielać pożytecznych nauk, używają do tego narzędzi jakie mają pod ręką, ale je porzucają gdy znajdują więcej sympatyczne, albo też lepiej z ich rad korzystać umiejące; a jak tylko dobre duchy cofną się, natedy złe, nie troszcząc się wcale o moralne przymioty pośrednika, ani jego poprawę, obejmują nad nim panowanie.

Z tego wynika, że pośredniki nieudoskonalone moralnie i niekorzystające z rad udzielanych im przez dobre duchy, prędzej lub później stają się zdobyczą złych duchów, a wtedy ich władza pośredniczenia, chociażby była najszacowniejszą, zrazu wyradza się przez oddalenie i opuszczenie dobrych duchów, a nareszcie zupełnie się zatraca.

Nawet najlepszy to jest najlepiej moralnie udoskonalony pośrednik, nie jest wolny od mistyfikacji duchów zwodzicieli, najprzód dla tego, iż niemasz człowieka tak doskonałego, aby niemiał jakiejś ułomności dającej do niego przystęp złym duchom, a powtóre, iż dobre duchy pozwalają na to, już to dla wyrobienia sądu, dla nauczania odróżnić prawdę od błędu, już wreszcie aby utrzymać w pośredniku tę baczność jaka jest potrzebną, aby wszystkiemu co od duchów pochodzi, na ślepo nie wierzyć. Zwodzenie nigdy nie pochodzi od dobrego ducha, i każde imie poważne, którem się duch zasłania, jest najczęściej fałszywe a raczej podstawione.

Zwodzenie może być także próbą cierpliwości i wytrwałości każdego Spirytysty, czyli jest pośrednikiem czyli nie. Ten który raz lub kilka raz zwiedziony zniechęci się, składa dowód dobrym duchom, że na niego liczyć nie mogą.

Nie może nas zadziwiać również, że złe duchy prześladują i zwodzą pośredników nawet moralnie wysoko udoskonalonych, kiedy widziemy złych ludzi tu na ziemi miotających się i prześladujących ludzi najzacniejszych. Godnem jest uwagi, że od chwili ogłoszenia przez Allan Kardec'a księgi o pośrednikach, liczba opanowanych od złych duchów, znacznie się zmniejszyła, a przyczyną tego jest, że pośredniki uprzedzeni o potrzebie obznajomienia się z naturą duchów, są ostróżniejsi i umieją wyśledzić najmniejszą poznakę zdradzającą obecność złego ducha.

Pośrednikiem jest każdy który może rozmawiać z duchami; ale prawdziwie „pewnym," pośrednikiem jest tylko ten, który jest uprzymiotniony służyć za tłomacza tylko dobrym duchom; władza zaś pośrednika, przyciągania niejako tylko dobrych a oddalania czyli unikania złych duchów, jest w stosunku jego wyższości moralnej; a ta wyższość jest to zbiór wszystkich przymiotów, które tworzą człowieka zacnego, udoskonalonego duchowo. Przez tę tylko wyższość jedna on sobie współczucie dobrych duchów, a nabywa przewagi nad złemi.

Z tej samej przyczyny, zaniedbanie moralne pośrednika, zbliżając go do natury złych duchów, odbiera mu potrzebną siłę do ich oddalenia i zamiast aby on nad niemi swoją wyższością panował, one go biorą pod swoje panowanie. Toż samo można zastosować nie tylko do pośredników, ale do wszystkich ludzi, bo nikt nie jest wyłączony z pod wpływu duchów.

Aby opanować pośrednika, złe duchy umieją wyśledzić jego słabe strony moralne, a ta która im daje najłatwiejszy przystęp, jest to pycha. i ta też pycha przeważa nad innymi niedoskonałościami u większej liczby pośredników opanowanych, a nadewszystko „oczarowanych." Przez tę pychę mniemają się być nieomylnymi, i ani chcą słuchać dobrej rady. Pochwały jakie niekiedy za swo-

je komunikacje duchowe odbierają, wzbijają ich w próżność, wreszcie zdaje im się, iż są koniecznymi do zbawienia ludzkości i to ich gubi.

Kiedy pośrednik nie udoskonalony moralnie, wzbija się w pychę sądząc, że odbiera komunikacje od najwyższych i najdoskonalszych duchów, najczęściej fałszywe imiona przybierających, i uważa się za uprzywilejowanego tłomacza potęg niebieskich, dobry pośrednik, nie mniema się nigdy być godnym tak wielkiej łaski, będąc tylko narzędziem biernym, wie, iż jeżeli to co mu duchy udzieliły dobrem jest, nie ma w tem jego zasługi, jak równie, iż nie jest odpowiedzialnym, jeżeli to jest złem lub niedorzecznem, i że byłoby śmiesznością, upierać się przy bezwzględnej tożsamości duchów które się nam objawiają; pozwala sądzić o komunikacjach duchowych osobom trzecim bezinteresownym, a miłość jego własna nie cierpi wcale na nieprzychylnym ich sądzie, bo się uważa za aktora, który nie odpowiada za błędy sztuki, którą przedstawia. Głównym jego charakterem jest prostota i skromność; szczęśliwy jest z przymiotu który posiada, gdy mu się nadarza pora być użytecznym, nie obrażając się wcale, gdy mu nie przyznają pierwszeństwa.

Pośredniki duchowe są tłumaczami duchów; ważnem jest przeto dla przywołującego duchy, a nawet dla zwyczajnego widza, umieć ocenić wartość narzędzia.

Opatrzność Boża jawna w darze pośredniczenia.

Przymiot pośredniczenia jest darem Bożym, tak, jak wszystkie przymioty, których można używać na złe i na dobre, a nawet nadużywać. Przymiot ten ma za cel ułatwić nam stosunki z duszami tych, którzy niegdyś żyli na ziemi, abyśmy mogli odebrać od nich ukształcenie duchowe, mające nas obeznać z tajemnicami życia przyszłego. Jak wzrok, daje nam poznać świat widzialny, tak przymiot pośredniczenia *(médiunimité)* obznajmia nas ze światem niewidzialnym czyli światem duchów. Ten który tego daru używa w celu własnej i bliźnich swoich nauki i ukształcenia duchowego, dopełnia prawdziwego posłannictwa, za które będzie nagrodzony. Ten, który go nadużywa, albo używa na fraszki, lub dla korzyści materjalnej, zwraca z drogi wytkniętej przez Opatrzność, i prędzej lub później, odniesie za to karę, tak, jak i ten, który z jakiegokolwiek daru Bożego, zły robi użytek.

Celem Opatrzności w dozwoleniu nam komunikacji duchowych, jest zwalczenie niedowiarstwa, przez dowody oczywiste życia przyszłego; jak równie poskromienie złych namiętności przez ukształcenie moralne. Dobre duchy przychodzą nas nauczać, a więc dla naszego pożytku i postępu, a nie dla tego, aby nam objawiać to, czego jeszcze wiedzieć niepowinniśmy, lub do czego dojść możemy tylko przez własną pracę. Gdyby dosyć było zapytać duchów, aby otrzymać odpowiedź rozwiązującą wszystkie trudności naukowe, aby czynić odkrycia i wynalazki, każdy próżniak mógłby zostać uczonym, albo zyskać imie bez tru-

dów i pracy; a właśnie tego Bóg nie dozwala. Duchy pomagają człowiekowi przez natchnienia, ale zostawiając mu zasługę, nie uwalniają go od pracy jako głównego obowiązku człowieka na ziemi.

Miałby zupełnie fałszywe wyobrażenie o duchach, kto by mniemał znaleść w nich wróżbiarzy. Duchy poważne odmawiają odpowiedzi na podobne fraszki; tylko duchy lekkomyślne i żartobliwe, zajmują się wszystkiem, odpowiadają na wszystko, przepowiadają wszystko co kto chce, nie troszcząc się o prawdę; przeciwnie, cieszą się skrycie z tego, gdy ciekawych i łatwowiernych w błąd wprowadzą; dlatego ważną jest rzeczą dobrze zastanowić się nad tem, o co duchów pytać mamy.

Wyjąwszy odpowiedzi duchów na pytania odnoszące się do naszej poprawy i postępu moralnego, zachodzi wielka niepewność co do tego, co od duchów otrzymujemy. Pośrednik który daru swego używa na cel sprzeczny z wolą Opatrzności, najprzód dozna niemiłego zawodu będąc zwiedzionym; powtóre może wpaść pod władzę złych duchów, które przez zdradliwe rady, mogą dla niego być powodem nieszczęść moralnych i materjalnych, jeszcze na ziemi, a po trzecie, traci po śmierci cały pożytek z Spirytyzmu.

Szarlatanizm.

Niektóre objawy i zjawiska duchowe, dosyć są łatwe do naśladowania; ale dla tego że oszust albo kuglarz używa ich na swoją korzyść, niemożna rozsądnie wnosić, że niemasz zjawisk duchowych rzeczywistych. Łatwo też rozróżnić naśladowanie od prawdy każdemu, kto z pierwszemi zasadami Spirytyzmu obeznany, a wreszcie naśladowanie niemoże być nigdy zupełnie dokładne, i może tylko omamić nieznającego charakterystycznej cechy prawdziwych objawów duchowych.

Objawy najłatwiejsze do naśladowania są pewne znaki fizyczne, jakoto: ruchy, uderzania, łoskot, i t. p. tudzież niektóre komunikacje umysłowe, jakoto: pismo własnoręczne i odpowiedzi mniejszej wagi i t. p. ale niemożna naśladować komunikacji wyższego znaczenia, bo do pierwszych potrzeba tylko zręczności, ale do drugich trzeba niezwyczajnej nauki, wyższości duchowej i daru improwizacji, można powiedzieć wszechstronnej.

Nieznający dokładnie nauki spirytystycznej, bardzo są pochopni do podejrzywania dobrej wiary pośredników, ale nauka i doświadczenie podadzą im środki upewnienia się o rzeczywistości objawów, a najlepszą rękojmią znajdą w zupełnej bezinteresowności i charakterze pośrednika. Jeżeli bowiem chęć zysku może kogo skłonić do oszukaństwa, zdrowy rozum mówi, że tam gdzie niema nic do zyskania, tam szarlatanizm nie ma nic do roboty. (D. c. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Gromadziński.**